

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia  
i Ohwieszczenia  
opłacają się  
po 1 arg. 3 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm, nr. 8.  
Listy  
do Redakcji i do Expe-  
dycji winny być  
frankowane.

№ 27.

Czwartek, 4 lutego 1864.

№ 27.

**Poznań, 3 lutego.** Jużto całkiem osobnego trzeba talentu do rozwiązywania zagadek; rzuciwszy dzisiaj okiem na Norddeutsche Allgemeine, zdaje nam się, iż nam go odmówiono. Otóż Allgemeine powiada, iż życzenie wynucone już dawniej w jej kolumnach, ażeby wojska pruskie „stojące nad granicą Królestwa przed nieprzyjacielem (vor den Feinde sic.), a których służba nie mniej jest uciążliwą (od niego?), przy czem nawet nie mają satysfakcji świecących dzieł „pruskich“ odniosło skutek, i że p. landrat Flotwell z Międzyrzecza pisze o przesyłkach skarpetek itp. do Jarocina itd., Gazeta ubolewając nad „służbą uciążliwą i kwaterami gorczymi nad rosyjską granicą znajdujących się“ wojsk pruskich poleca pruskim stowarzyszeniom patryotycznym prze-  
ciwko „np. tytuniu, cygar i nieco dla manierki.“

Wojsko pruskie w W. Księstwie Poznańskim, Pruskiej prowincji i Śląsku dzisiaj rzeczywiście, dzięki głębokiemu i szlachetnemu spokojowi, od Połagi aż do Mysłowic nie zdaje mieć okazji do imprez wojennych; uciążliwych marszów, paroli i rewizji po mieszkaniach, budynkach i lasach i zatrzymywania podróżnych, odzieży, skubanki i niekiedy nieco broni lub masztunku przewożonego ukradkiem za granicę, wykonywanych przez wojsko sama bowiem Gazeta nie liczy do „świetnych dzieł rycerskich“, a laury dzisiaj kwitną het od nas daleko, nad Polą. O jakimże to zatem „nieprzyjacieli“ mówi Gazeta? Wszakże w kraju spokojnie, a nie słychać o wojnie z Rosją? Daremnie sobie łamiem głowę.

Miałoby to być rzeczywiście jakiś nieznany nam „nieprzyjaciel“ w samym kraju, na którego ponieważ żandarmi i policja nie wystarczają, aż armie ruszono? Kto wie, czy nie przeciwko niemu rozkazano urządzić także one stráže włościańskie, jak np. w powiecie inowrocławskim, gdzie w miarę bliskości wsi po dwóch lub trzech włościan ma nocą wartować, wyciągać „podejrzane osoby?“ Boć te stráže włościańskie są niewieź dla nas zagadką, i ciekawym, po czem Kujawiacy artując po nocach niespanych rozpoznają „podejrzanych.“ Nie po prostu tylko jakieś złodziejstwo gdzieś się zaczęło, i na nie to chcą ruszyć Kujawiaków. Trudno nam tu przypuścić jakieś powody polityczne, choć pod względem obywatelskich sympatyj politycznych panować się dziś zdaje dużo tolerancyi, w niektórych przynajmniej kierunkach, boć czytamy niemieckich gazetach, że na usilne wstawienie się naczel-  
nego prezesa W. Księstwa Poznańskiego, p. Horna, minister-  
stwo wyraźnie pozwoliło Niemcom szamotulskim zbierać kadki na rzecz Holzatów i Szlezviczan, chociaż dawniej było tego odmówiono.

Wracając do owego, przed którym niby stoi wojsko pruskie nad granicą Królestwa „nieprzyjaciela“, o którym nam powiada Norddeutsche Allgemeine, musi to już być jakaś metafora hypertranscendentalna, której nie rozumiemy.

— Z uwagzionych a na żądanie izby poselskiej czasowo uwolnionych posłów polskich dr. Szuman znów znajduje się w Hausvoigtei; p. Zubieńskiego sąd uwolnił z więzienia za niewinność; p. Niegolewski jako chory jest strzeżony w mieszkaniu; p. Sulerzyckiego aresztowano natychmiast po zamknięciu. Ci którzy bawią się w konjektury, chcą twierdzić, że już kilka dni oskarżenie ma być oddane senatowi oskarżającemu sądowi stanu, i że jedynie kanceliści jeszcze mudzą dla nadania pracy. Doświadczenie jednakże uczy, że w sprawach komplikowanych tego rodzaju, jak np. w procesie przeciwko wydziałowi i kilku oskarżonym o zakłócenie spokoju publicz-  
nego, których przed kilku dniami sąd poznański po części uwolnił, po części skazał na więzienie od dni kilku aż do miedzi-  
nicy, przy całej gorliwości władz postępowanie nie idzie kro-  
kiem przyspieszonym, i jeżeli więzienie śledcze owych tylko trzy-  
dziestu dwóch obciążonych poznańskich trwało dla każdego osobna przeszło pół roku, razem więc przeszło 6000 dni dla wszystkich, a kara wszystkich skazanych razem wynosiła tylko 32 dni, — czyli jeżeli śledcze więzienie całego grona owych 32 obciążonych wynosiło trzydzieści razy więcej niż kara która wszystkim razem spotkała, — tu gdzie około 200 jest ob-  
ciążonych, nie dziw jeżeli dłużej trwa śledcze więzienie. Niema innej rady, jak uzbroid się w cierpliwość.

Rzecznik i notaryusz Ballusek w Bolesławicach na Ślą-  
ku (Bolkenhain), przesadzony w takimże charakterze do  
Łódzka (Glatz) z miejscem zamieszkania w Kłodzku.

**Berlin, 2 lutego.** Wedle NFrkf. Ztg całą armią badeń-  
ską mają postawić na stopie wojennej. Korespondent do  
Berl. Ztg słyszy, że doprawdy mają zmobilizować korpus  
Wormsburski. Rząd wirtemburski chce zażądać od izby po-  
lskiej kredytu na półtora miliona w tym celu. BHZtg sły-  
szy z dobrego jak powiada źródła, że korpus 20tysięczny Au-  
ryaków, który przechodził do Holzacyi przez Wrocław, ma  
być silnie wzmocniony. Wszelako dzienniki wiedeńskie formal-  
nie temu zaprzeczają. Prusy posyłają jeszcze 18 dział do Hol-  
zacyi.

Indépendance otrzymała telegram z Londynu, wedle  
którego tamże twierdzono, jakoby w Berlinie pomiędzy koroną  
i ministrami zachodziła niejaką różnicą opinii. P. Bismarck  
miał być zdania, że należy przyjąć pojednawcze propozycje  
Anglii, Francji i Rosji. Król miał odmówić.

C. S. pisze, iż wedle ostatnich wiadomości potwierdza się,  
że trudno w Holzacyi zaopatrywać w żywność wojska pruskie  
i austriackie, albowiem producenci mało chęci objawiają do  
zawierania kontraktów liwerunkowych.

Umarł przed kilku dniami w Berlinie drugi prezes naczel-  
nego trybunału rzeczywiście tajny radca dr. Bornemann. Był  
on ministrem w r. 1848.

Armie pruska i austriacka na wyprawie holzackiej i szles-  
wickiej mają dla odróżnienia od wojsk innych lewe ramię mieć  
biało przepasane. W Rendsborgu urządzają 1000 łózek na  
koszt pruski dla chorych. Lazarety mają zakładać w dogo-  
dnych miejscach; armia pruska zaopatrzona w potrzeby laza-  
retowe. Z powodu zimna zakupiono 2000 kożuchów i zbierają  
wełniane szkarpetki i fanelę dla pruskich żołnierzy.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 30 stycznia.** Witkowski wszelkich używa  
sposobów, by bal, który dzisiaj ma się odbyć w pałacu nami-  
estników, wypadł jak najświetniej. Przed kilku dniami zawa-  
żał okólnikiem obywateli i kupców znaczniejszych do siebie  
na godzinę 7 wieczorem, a do zgromadzonych odezwał się, że  
będąc sam urodzonym Warszawianem zaszczytny urząd pre-  
zydenta Warszawy tém chętniej przyjął, by na tém stanowisku  
aby jak najwięcej miastu rodzinnemu dopomógł. Po takim  
preludium oświadczył generał, że ponieważ powstanie coraz  
bardziej kraj wyniszcza, zatem jest pora odwrócić dalsze kłę-  
ski od niego przez poddanie się łasce najjaśniejszego cara,  
który widząc skruczę szczerą, bezwzględnie Polakom przeba-  
czy. W tej mierze należy dać przykład mieszkańcom stolicy.  
Prezydent więc zaprasza ich, aby adres wiernopoddańczy le-  
żący na stole podpisali, a później na balu sobotnim generałowi  
Bergowi go wręczyli. Wielu cudzoziemców zamieszkałych  
w Warszawie obawiając się nieprzychylnych skutków oporu,  
adres rzeczywiście podpisał, reszta cofała się w milczeniu.  
Przebiegają, że Witkowski obiecał w razie, iż bal się uda, ulżyć  
mieszkańcom Warszawy o tyle, że potrzeba będzie dopiero od  
godziny 6 wieczorem latarki nosić i do północy wolno będzie  
przechadzać się po mieście. Zaisze wielka zdobycz za taką  
cenę!

— Korespondent tutejszy do Chwili zastanawiając się  
nad wpływem powstania polskiego na przebieg polityki euro-  
pejskiej, zwraca uwagę na koryżści, jakie i Moskałe pośrednio  
przez nie odnoszą. Powiada on między innemi:

„I na Wschodzie odbija się wpływ naszego powstania.  
Wprawdzie rady powiatowe i gubernialne nadane stanom mo-  
skiewskim bardzo małą są rzeczą samą w sobie, ale względnie  
bardzo znaczącym symptomem. Rząd moskiewski czuje, że  
musi płacić za wszystkie adresy sentymentalne, za wszystkie bar-  
barzyństwa, które spełnił na Polsce burzony przeciw niej lud mo-  
skiewski. Według nas, jest to licha zapłata; niechcemy przesądzać  
jak ją przyjmą, jak ocenią i jaki z niej użytek zrobią Moskałe.  
Tu tylko zajmujemy się samym symptomem, a symptomat  
jest równie ważny jak ogłoszenie usamowolnienia włościan po  
kampanii krymskiej, którego początek także szlachta polska  
dała. Nie powiem, że obdarzamy Moskali wolnością, bo wol-  
ność się zdobywa, a nie bierze w podarunku, ale stwarzamy  
im sytuację, a mimowolnie przychodzi mi tu na myśl wiersz  
Mickiewicza „Do przyjaciół Moskali“ co kasać rękę, która im  
zdejmuje obrożę.“

Przechodząc do codziennych wypadków warszawskich, pi-  
sze korespondent:

U nas dzień w dzień taka sama kolej gwałtów, uwiecz-  
nień, rewizji, balów, adresów. Dnia 25 stycznia, wysłano znów  
transport dwustu przeszło jeńców w głąb Rosji. Witkowski  
agituje u rzemieślników i kupców, aby ich skłonić do balu  
i wymusić podpisy na adres. Żona jego objężdza zamożniej-  
sze domy i sprasza kobiety na tę niecną stypę. Trepow urzą-  
dza swoje biura, wybierając z pomiędzy urzędników ludzi zna-  
nych z zepsucia i przedałości, a naznacza im ogromne sto-  
sunkowo płace, bo ci co w komisji spraw wewnętrznych brali  
po 4000 złp., otrzymują u niego po 2000 rs. Płacić ma  
z czego, bo kontrybucje i kary policyjne płyną nieprzerwanie.  
Język moskiewski, urzędnicy moskiewscy i ukazy moskiewskie  
zwolna rugują wszędzie polskie żywioły, a jak się to bezwzględ-  
nie dzieje, niech służy fakt następujący za przykład: Będzie  
temu że dwa miesiące, jak oberpolicmajster nakazał, aby ka-  
żdy kupiec, sprzedający cośkolwiek na prowincję podawał  
spis sprzedanych przedmiotów do jego biura, bo dopiero za  
otrzymaniem od niego pozwoleniem, kupujący ma prawo prze-  
wieźć przez rogatkę; było to w najwyższym stopniu uciążliwe,  
ale kupcy musieli poddać się niedorzecznej formie. W tych  
dniach Friedrichs, nowy oberpolicmajster, wydał nowy rozkaz,  
aby mu takie spisy podawać w moskiewskim języku (!!)  
a inaczej pisanych nie przyjmie. Nikt z tutejszych kupców po  
moskiewsku nie umie wyjąwszy kilku osiadłych tu z Moskwy,  
ale to nieobchodzi tego stróża „porządku i publicznej spoko-  
jności.“ ...

W tych dniach aresztowano dwóch Szymanowskich, ojca  
i syna Wacława, znanego pisarza dramatycznego.

O balu, który urządził generał Witkowski, podaje kores-  
pondent następujące szczegóły, które się zupełnie zgadzają ze  
wszystkimi innemi doniesieniami.

W Warszawie bal publiczny ma się odbyć w sobotę, w pa-  
lacu namiestnikowskim i to według następującego programu:  
Witkowski, prezydent miasta, który głównie usiłuje zebrać go-  
ści na ten bal i wszystkich cechowych starszych i podstarszych

po kolei sprasza, poi, całuje, który w uniesieniu czułości ara-  
kowej bije się w piersi i przysięga, że jest dobrym Polakiem  
i z patryotyzmu wziął 6000 rs. na wydanie balu, niby stypy na  
umarłym ciele ojczyzny (ale naprośno się śpieszą sukcesorowie  
nieprawni ze stypą, bo ojczyźnie daleko do śmierci). Witko-  
wski więc, kiedy się zbiorą goście, będzie wyczekiwał przyby-  
cie Berga, rozpowiadając wszystkim, że ma przyobiecane tę  
niezmierną łaskę. Nareszcie pojedzie sam po ten przedmiot  
tęsknych wyczekiwań i przyjedzie z odmowną odpowiedzią.  
Zmartwiony, opowie wtedy, że Berg sroży się i odmawia przy-  
bycia między buntowników niegodnych tego zaszczytu. Kilku  
namówionych z góry do tej komedii wyrzutków społeczeń-  
stwa warszawskiego poda projekt wysłania deputacyi do Berga.  
Witkowski z zapalem chwyci propozycję, zbierze czterech, pię-  
ciu, kogo będzie mógł i pojedzie z nimi powtórnie. Berg po  
wzdraganiach się kruszy się i obiecuje nareszcie. Przed kola-  
cją rzeczywiście przyjeżdża; w ciągu takowej wzniesione będą  
trzy toasty: za cara, Berga i za pomyślność Polski (risum te-  
neatis). Witkowski natenczas namawia obywateli przy  
pomocy umówionych adherentów, aby prosili Berga  
o ulaskawienie więźniów politycznych. Berg rozczulony lojal-  
nością obywateli Warszawy i ich skruczą, telegrafuje do Pe-  
tersburga o toatach i o prośbie, a car przysłał podziękowa-  
nie i przychylenie się, podają Bergowi przygotowaną zawczasu  
listę osób osadzonych po różnych więzieniach politycznych  
warszawskich, a on z niej pewną liczbę (zapewne Bogu ducha  
winnych) kwalifikuje do uwolnienia.

Do powyższego programu monstrualnej komedii mos-  
kiewskiej, który jak widzimy, bynajmniej nie otaczają tajem-  
nicą Moskałe, należy dodać ciekawy szczegół, który podaje  
wiarogodny korespondent do Bresl. Ztg. Otóż generał Wit-  
kowski, aby większego jeszcze dodać blasku uczcie w pałacu  
namiestnikowskim, rozkazał u tutejszego żołtніка Malcza  
przygotować srebrny futerał, który ma figurować na balu jako  
„dar obywateli miasta Warszawy“, a w który włożony będzie  
adres wiernopoddańczy podpisany w ciągu bankietu.

**Warszawa, 1 lutego.** Dzisiejszy organ urzędowy moskie-  
wski z tryumfem opowiada szczegóły odbytego w pałacu na-  
miestnikowskim balu, wysławiając wspaniałość urządzenia sa-  
lonów i wykintność uczt. Wszakże z kasy miejskiej wzięto  
na ten cel 6000 rubli, nie dziw więc, że biesiada moskiewska  
była przepyszna, że wino lało się strumieniami, że adres wi-  
ernopoddańczy w kosztownym „srebrnym futerał obwinie-  
ty w aksamitną koszulkę“ podano przy wejściu namiestnikowi,  
który rozczulony wniósł zdrowie na pomyślność obywateli war-  
szawskich. Bal się przeciągał, wedle urzędowego sprawozda-  
nia, wśród „wiru tańców“ aż do godziny 6 z rana. Sprawo-  
zдание moskiewskie kończy się następującymi słowami:

„Nie można nie podziękować szczerze p. Witkowskiemu  
ze prześlizgnięciem jego pomysłu i nie ucieszyć się, że przy  
pomocy dobrze myślących obywateli, ludzi porządku i dobrej  
woli, pomysł jego udał się najzupełniej, z ogólnym zadowole-  
niem wszystkich gości i powiemy nawiasowo na przekór kores-  
pondentowi Chwili z d. 28 stycznia, który kazał jęć naprzód  
poczęstować czytelników dziwa cznym programem balu, wy-  
myślonym z zwykłym jęć cynizmem kłamstwa. Otóż  
próbka wiarogodności moskiewskich urzędowych sprawozdań!  
Ow „dziwaczny, i wymyślony z zwykłym cynizmem kłamstwa  
program balu“, czyż nie zgadza się bowiem co do jęć miał  
z podaną powyżej korespondencją do Chwili? Czyż komedii  
naprzód zapowiedzianej przez korespondentów do Chwili  
i Bresl. Ztg nieodegrało najzupełniej wedle doniesionego  
programu? Niechaj każdy z czytelników sani na zapytania te  
odpowiada.“

— Biuro Wolfa ogłasza telegram z nad granicy Kró-  
lestwa, jakoby Moskwa wpadła przypadkiem na ślad archiwum  
rządu narodowego i w skutek tego mnóstwo aresztowano osób.  
Ileż to razy głosiła już Moskwa, że odkryła rząd narodowy,  
a on istnieje i codziennie daje znaki swego życia.

Z teatru wojny liczne teraz dochodzą nas wieści świad-  
czące o zwiększonym ruchu zbrojnym. I tak w Lubelskim,  
gdzie siły powstańcze wzmocnione zostały świeżym oddziałem  
Rokitnickiego, zaszły w ostatnich czasach następujące poty-  
czki: dnia 7 stycznia walczył Świdziński pod Krasnobro-  
dem, dnia zaś 14 stycznia zwycięsko Marecki pod Wołą  
Skromowską, następnie pod Pożarowem, wreszcie pod  
Tarkowicami. Dwa dni później odniosły oddziały Wróble-  
wskiego i Ponińskiego znaczne korzyści nad Moskwą pod Sie-  
tańcem. Tęgoż samego dnia starł się Lutyński z Moskalami  
pod Rudnią w Chelmskim. Dnia 18 stycznia zaszła niefor-  
tunna walka Komorowskiego pod Starą wsią. Dnia 19 sty-  
cznia walczyła jazda Wróblewskiego pod Rudą Korybuto-  
wską, wreszcie 20 stycznia starli się powstańcy z Moskalami  
pod Brzostówką. Otóż 9 potyczek stoczonych w przeciągu  
dwóch tygodni w województwie Lubelskim i na Podlasiu.

W krótszym jeszcze czasie, bo od 17 do 23 stycznia pięć  
utarczek, z których trzy stanowczo zwycięskie stoczyli  
powstańcy w Sandomirskim i Krakowskim. Rębało  
znosi 17 stycznia pod Brodem oddział moskiewski pułko-  
wnika Suchonina i szturmem zdobywa Iłżę. Dwa dni później  
walczy zwycięsko w lasach radkowskich. Dnia 21 stycznia  
Denisowicz ściera się pod Rogaczewem z Moskalami. Wa-  
leczny Wagner rozbija sotnię kozaków 20 stycznia pod Chmiel-  
nikiem. Dnia 23 stycznia mały oddział polskiej jazdy odnosi  
porażkę pod Zbylutką w okolicy Łagowa. Wśród rozlega-

jącego się naokół szczęku oręża obchodził generał Bosak dnia 22 stycznia z swymi oddziałami rocznicę powstania. — Akt ten uroczysty miał cechę przeważnie religijną, jak donosi Kronika: „Rozpoczął się mszą świętą i kazaniem, zastosowaniem do okoliczności. Potem nastąpił przegląd wojska, do którego generał krótko miał przemowę, a na ostatku odbyła się skromna lecz serdeczna uczta, w której przeważnie brali udział włościanie. Widok chorągwi narodowych rozplamił i rozrzuścił serca wszystkich; tu w obozie każdy czuł się wolnym i bezpiecznym.“

Podczas gdy waleczne oddziały Bosaka wśród okrażających je zewsząd Moskali w ten sposób obchodzili rocznicę pamiętną, w innych stronach obszernego teatru wojny powstańcy przypominali się w dniu tym Moskwie, która w swych raportach chełpliwie rozgłasza, że powstanie zgniecione. W Kaliskim pod Jedlnem w okolicy Radomska zerwał oddział powstańczy dnia 22 stycznia drogę żelazną i kilkadziesiąt strzałów z nadjeżdżającymi Moskalami wymienił. Tegoż samego dnia alarmowała jazda powstańcza załogę moskiewską w Jabłonnie, w pobliżu Warszawy.

Tydzień wprzód ukazał się tuż pod twierdzą Modlinem znaczny hufiec polski, inny zaś oddział powstańczy alarmował załogę moskiewską w Radomiu w nocy z 15 na 16 stycznia. Należy wreszcie dodać, że wedle doniesienia Chwili świeży oddział, wybornie uzbrojony, a liczący do 120 ludzi pod wodzą Zimmermana pojawił się w połowie stycznia w Kaliskim, gdzie prócz tego uwija się mały hufiec D. i kilka innych drobnych oddziałków.

Otóż krótki obraz ruchu zbrojnego w Królestwie, który przetrwał najgorszą porę zimową, składając dowody wytrwałości wśród przeszkód, jakimi były mróz i przemoc moskiewska, która wszelkie wytyżała siły, by w czasie zimowym zgnieść ze szczerem powstanie.

Z pośród grona wodzów powstańczych, między którymi dziś szczególnie się odznaczają generałowie Bosak i Kruk, w miesiącu tym trzech znowu ubyło. Ejtmanowicz i hr. Komorowski legli śmiercią bohaterską na placu boju, Jankowski, który przez rok cały szczęśliwie uciekał się z Moskwą, jeżeli doniesienia niemieckie i moskiewskie dzienników się sprawdzają, miał wpaść w ręce kozaków.

— Czytamy w Gaz. Nar.: Według doszłej nas wiadomości z oddziału Komorowskiego padli w potyczce pod Starą wsią dnia 18 stycznia: Banaszkiewicz, dr. Piekosiński, Szarkiewicz, Zaremba czyli Szkarłat, Wedeman, Krajewski Ignacy, Dębicki major armii tureckiej i Held, który w obronie kolegi 6 razy cięty w głowę, we dwie godziny bohaterskiego oddał ducha. Ranni w niewoli: Czyżewicz Antoni, Booss Władysław, Adwentowski Tomasz, Dufren, Władysław Sinkiewicz, Łopatyński, Kalinowski.

— Major Gozdawa, dowódca jednego z oddziałów powstańczych w lubelskim, przesłał do wydziału wojny raport tej treści:

„W połowie miesiąca grudnia połączone oddziały majora Lenieckiego i majora Gozdawy przedsięwzięły ekspedycję na południe województwa lubelskiego w Kazimierskie, celem zaopatrzenia swoich oddziałów w efekta wojskowe, jako też dla zabrania rekruta oddawna zgromadzonego w tych stronach. Dla tej wyprawy użyte były tylko trzecie części oddziałów, aby nie tracić bez potrzeby czasu. Dnia 18 grudnia oddziały przeszły szosę warszawsko-lubelską pod Bogucinem i na noc stanęły w Krężnicy, chociaż Moskwą już uprzedziła w Bełżycach, dla zmylenia uwagi której Gozdawa kopnął się z konia na Pakije. Moskwa na tém nie poprzestała, gdyż dowiedziawszy się o naszym ruchu, natychmiast wysłała w trop z Lubartowa i na noc była w Wojciechowie. Widać, że Moskwa była wcześniej uwiadomiona o naszej liczbie, gdyż od razu hordą nas alarmowała w Krężnicy. Mielśmy jeszcze na prawem skrzydle Moskwę w Opolu a przed sobą w Kraśniku. Każda z kolumn najazdu była najdalej o 1½ mili. Widocznie Moskwa odkrywając marsz i widząc całą wagę naszej wyprawy, porzuciła północ, nasz teatr operacji i rzuciła się za nami. Nic nie pozostało, jak porzucić ruch na południe a wracać na północ przy szosie dla połączenia się z naszymi rezerwami. Po południu dnia 19 t. m. oddziały wyruszyły na Wywolnicę, Piotrowice i Przybysławice dla przebycia szosy, lecz Moskwa nas ściagała na furmankach, i za lasem Piotrowickim zostaliśmy zaatakowani przez dragonów. Uniknąć boju było niepodobna; mieliśmy przeciwko sobie dziesięć razy więcej nieprzyjaciela, a za sobą szosę z dwoma kolumnami Moskwy w Kurowie i Lublinie, czyli byliśmy w środku trzech kolumn wojska, w których każda była mocniejsza od nas; a zatem nic nie zostawało, jak bić się en retráite. Była godzina 1 po południu, przed Przybysławicami na wiorst 4 pole jest otwarte. M. Leniecki wysłał na pierwszą linią dwie kompanie, w drugiej linii na skrzydłach stanęła konnica, w rezerwie cztery pozostałe kompanie. Na wzgórzach przed Przybysławicami trzymał się 2 godzin, utrzymując po górach nieprzerwany ogień tyralierski i nieporuszając swoją kawalerją, aż do nadejścia kolumn nieprzyjacielskich. Dłużej przede wsią utrzymać się nie było można, gdyż odebraliśmy wiadomość, że od lewego skrzydła pokazała się kolumna dragonów i zachodzi nam tyły. Cofnięcie piechoty z pozycji odbyło się z trudnością, bo na kilka rozkazów piechota nie chciała ustąpić kroku. Rejterada przez wieś odbyła się spokojnie. Przed Wolą stanęliśmy na drugiej pozycji i utrzymali ją aż do nadejścia artylerji. Z wysunięcia dział pod Wolą było widoczne, że Moskwa chce spalić wieś, dla tego cofnęliśmy się pod wieczór w las ku Amelinowi. Strata nasza dwóch zabitych i czterech rannych, Moskwy 10 razy tyle. Dnia 9 stycznia. Wereszczyki.

— Czytamy w Inwalidzie rosyjskim: Oddział partyzancki wysłany z Warszawy znalazł w okolicach Radzimina na wyspie Bugu skład broni i schwytał w lesie przywódzcę oddziału powstańczego Jankowskiego, który w ostatnich czasach przybrał nazwę Zydłowski. (?) Dnia 25 stycznia odstawiono go do cytadeli.

Gaz. Nar. przeciwnie oświadcza: Jestto wedle wszelkiego prawdopodobieństwa myłka co do osoby, ponieważ na-

czelnik Jankowski, który od samego początku dowodził oddziałem, znajduje się obecnie w Lubelskim z partyą jazdy, podobnie jak i Żychliński, którego także Moskale mieli złapać jak się im zdawało.

Wilno, 30 stycznia. Prawosławny metropolita litewski Józef, znany odstępcą Siemaszko, wydał do konsystorza duchownego następujące rozporządzenie pod dniem 9 stycznia r. b.:

„Wpływem kilku wieków panowania Polaków, duchowieństwo rosyjskie prawosławne tutejszych stron, nie tylko pozbawione zostało wiary, przystąpieniem do unii, lecz jeszcze przyswoiło sobie polski język. Na całej przestrzeni dzisiejszej litewskiej dycezyi (grecko rosyjskiej) przed trzydziestu pięciu laty duchowieństwo mówiło tylko po polsku i zupełnie nie znało rosyjskiego języka. Teraz chwala Bogu nie tylko, że powróciło na łono swej matki prawosławnej cerkwi, lecz wychowując się we własnych szkołach i seminariach zaczęło używać rosyjskiego języka ojców swoich. Tylko u pięci żęńskiej duchownego stanu (u córki popów) używanie polskiego języka utrzymuje się jeszcze w skutek wychowania tych dziewcząt na pensjach razem z Polkami i w skutek koniecznego obcowania w polskim towarzystwie. Takie używanie polskiego języka ze strony dziewcząt duchownego stanu pociąga za sobą rozliczne niedogodności. Język ten utrzymuje się w różnych duchownych rodzinach udziela się małoletnim zaraz od pierwszych młodości i przeszkadza wyuczeniu się poprawnemu mówieniu po rosyjsku, a przytém zmusza z konieczności samych duchownych do mówienia po polsku. Z drugiej strony przybywające w tutejsze strony, zwłaszcza w dzisiejszych czasach liczne rodziny rosyjskie, słysząc polski język w familiach duchowieństwa powątpiewają o najlepiej usposobionych duchownych i niedowierzają ich prawosławiu. Lecz szczególniej trzeba mieć na uwadze niebezpieczeństwo, ażeby używanie polskiego języka w rodzinach duchownych nie ubliżało popom w parafiach mówiących po rosyjsku w narzeczu białoruskiem lub małorosyjskiem. Wiadomo, jak ciężko zawinił terazniejszy polski rokosz. Wiarołomność, krzywo-przysięstwo, zdrada, grabież, nieludzkie pastwienie się, mordy i wszelkiego rodzaju bezprawia, przedstawiały się po różnych miejscach. Wszystko to lud prosty w szczeroci serca łączył z pojęciem o Polsce i polskiej sprawie, i daj Boże, aby ta sprawa, o której lud dowiaduje się z ust swoich pasteryi ich rodzin nie nawodziła na prostaczków ciemnego przeczcucia nieufności i niezadowolnienia.

„Pobudzony temi względami uważam za konieczność zwrócić na to wszystko uwagę duchowieństwa litewskiej eparchii (dycezyi) i polecam konsystorzowi aby w tych rodzinach duchownych gdzie jeszcze używany jest polski język, dołożyć wszelkiego starania do wyuczenia języka rosyjskiego i do codziennego jego używania; a błahoczynnym (dziekanom) poruczyć o tém staranie i zalecić aby o nieuległych donosili eparchialnej zwierzchności. Razem z tem konsystorz napomina duchowieństwo ażeby starała się wychowywać córki swoje w założonym w Wilnie pod opieką cesarzewej JMości instytucie dla dziewcząt duchownego stanu i że posady duchowne jakie się w kilku latach okaza wakującami będą szczególniej obsadzone kandydatami, którzy się ożenią z dziewczętami wychowanymi w tym naukowym zakładzie; ażeby tutejszy rosyjski naród miał błogi przykład nie tylko w swoich duchownych, ale i w ich żonach i matkach.“

Okólnik ten zamieszczony w nrze 24 „Wileńskich eparchialnych wiadomości“ niepotrzebuje komentarzy. Stanowi on dalszy ciąg rozporządzeń Murawiewa mających na celu zmoskwiczenie Litwy, a jak i one prysnęły w niemoc o przywiązanie litewskiego ludu do wiary i języka ojców i miłości jego do wspólnej polskiej ojczyzny, dokumentowanej na polach bitew, na szubienicach, w więzieniach i nieprzeliczonych szeregach wygnańców pędzonych na Sybir.

## GALICJA.

© Kraków, 30 stycznia. U nas stan niezmienny. W pierwszych dniach bieżącego tygodnia futra niedźwiedzie były kwalifikacją dla aresztowań wszelkiego rodzaju, następnie przeniesiono polowania na kołnierze bobrowe, na koniec wczoraj więziono wszystkich z brodami siwymi. Dowolność i samowola trwa bezustannie. Więzienia policyjne przepełnione. Wczorajszego dnia z ulic aresztowano około 20 osób, los ten spotkał dwóch moich znajomych, którzy dla kaprysu policyjanta patrol prowadzącego noc przespałi w areszcie policyjnym, tak przepełnionym, iż za ledwie się można było w nim pomieścić. To są próbki konstytucjonalizmu austriackiego.

Dochodzi mię wiadomość o nowym postępowaniu władz z osobami szukającymi przytułku, a przybyłymi z Kongreszów. Od pierwszych chwil powstania bardzo wiele osób szukało schronienia na terytorium austriackim, a rząd austriacki bez wszelkich trudności udzielał im żadanego przytułku. Obecnie wydano polecenie, iż szukający schronienia składają majątkowcy od 300—500 złr. Podobno przepisy nie opierają się na żadnych zasadach prawnych i są wypływem dowolności władzy. Ustawodawstwo austriackie zna tylko zastosowanie kaucji przy dochodzeniach karnych. Przepis, aby szukający schronienia i przytułku przed uciskiem Moskwy kaucje składali, jest nowym wymysłem prawodawczym, przechodzącym zakres władzy wykonawczej.

Dzisiejsza Kronika wyświeca nam powody usunięcia się p. Leona Czarnowskiego, jednego z najzdolniejszych redaktorów Chwili z redakcyi pisma tego.

Dowiaduję się, że jeden z młodzieży tutejszej, nazwiskiem Ignacy Bielickiewicz, poddany austriacki, w wieku lat 19, wzięty z pola bitwy przez Moskali w niewolę, skazany został na lat 8 do twierdzy w Królestwie; wysłany jednak do Irkucka na lat 8 do robót, następnie na osiedlenie. Familia jego z Krakowa zniosła się z konsulem austriackim w Warszawie, celem uzyskania dla skazanego ulżenia kary, przynajmniej stosownie do brzmienia wyroku. Dotychczas nie ma przecież żadnej odpowiedzi. Fakt ten niesprawiedliwości i samowolności mo-

skiewskich wyroków godzien zaiste, aby go Europa do tych, codziennie donoszonych, dołączyła.

## FRANCYA.

Paryż, 28 stycznia. Dziś rozpoczęły się w ciele dawczem rozprawy nad kwestją polską. Trybuna tłumaczącą widzi, a sesją zagaił marszałek o godz. drugiej, łatwiuszy niektóre sprawy bieżące, odczytał poprawkę ustępu 7 adresu, która brzmi, jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Kwestya polska jest kwestją kości i europejskiego porządku publicznego; Francya powołana chwycić za broń dla sprawy, którą zbadał wszelkimi względami nie można uważać jako taką, która wodowała obraz naszego honoru, albo zagroziła naszemu niomic; winniśmy jednak wyczerpać działanie nasze moralną na korzyść Polski, której WCMosć dała świadectwo sympatji głębokiej; sądzimy, iż byłoby straszać Polaków za wojujących, nie jako buntowników, w spadkobierców prawa zapisanego w dziejach i traktatach przeczytaniu tej poprawki przez marszałka zabrał głos

Pan baron Jérôme Dawid: „Panowie, przedsięwzięcie zbadać, jaką jest miara naszych obowiązków w obecnym; przejdę następnie w krótkości usiłowania tego narodu haterskiego od roku 1815; na koniec wskażę owo trudne na którym musi poruszać się polityka francuska i z wykazaniem stosowności poprawki przedłożonej waszemu sokiemu ocenieniu.

„Z góry odpowiem na zarzut, który uczyniono nam znych stron; powiedziano nam: poprawka nie oszczędzi anu rosyjskiego, macie niesłuszność. Nie wierzę w to, który tak dziwnie przemógł w redakcyi projektu do Rosya i Francya przedstawiają na świecie dwie idee przetrwania; Aljansie ścisłe i trwałe opierają się na równości zasad; w tym mogą istnieć zbliżenia się przemijające, nie mogą się przymierzać; gdybym nawet wierzył w przymierze rosyjskiej radziłbym memu krajowi poświęcać dla niego najmniejszą część tego wszystkiego, co czyni naszą siłę i wielkość, stałmy wierni miłości sprawiedliwości i prawdy, jeżeli Francya upadnie w poszanowaniu ludów. Kwestya polska kwestją ludzkości i porządku europejskiego. Cesarz, stawiciel bezpośredni narodu, który mniema, iż postęp czele społeczeństwa europejskiego, nie mógłby pozostać tny na rezultat zbrodni, które sprowadziły podział Inne wielkie mocarstwa zapatrują się inaczej na swe zyki: ich rzeczą jest osądzić własny swój interes i własność.

„My nie mamy w sprawie polskiej obowiązku osiadanie sąsiadów. Francya przyjęła po bratersku tuł polskich. Wziąwszy udział w naszych pomyślnościach powodzeniach, zasłynęli. Biorąc to właśnie udział w naszych pomyślnościach i niepowodzeniach, zapoznali nas ze sobą zyskali naszą miłość. Bez gościnności francuskiej, pełnego święcenia, heroiczne szczątki Polski nie mogłyby się b rodzić. (Pochwała z kilku ławek.)

„Upadek cesarstwa zastał cesarza Aleksandra uniezliberalizmem, jego duch ruchliwy podobał sobie w dzieła mającego być zadośćuczynieniem naprzeciw Polsce, będące rozszerzał się nad traktatami z roku 1815, traktaty, które potępiam; powiem jednak, że restauracya, która pisała, powinna była czuwać nad ich wykonaniem. Ugołbne Prus i Rosyi stanowiły, że prowincje polskie miały instytucje narodowe; a dziś chcieliby twierdzić, że Roman zobowiązań w obec Księstwa Warszawskiego! Tędnak są spisane wedle form przynależnych.

„Widoczna, że podpisani na traktatach wiedeńskich myśleli dać uznanemu państwu polskiemu charakteru stanowczego, niż prowincjom, które pozostały poddanostom, Austrii i Rosyi.

„Rozszerzenie na zewnątrz, które cesarz Aleksander strzegł sobie nadać Królestwu Polskiemu, było wskazówką przedsięwziętą sobie opiekować się niem i powiększyć je w okoliczności, lecz w tém nie mieści się jeszcze całkowitostya. Kilka miesięcy po podpisaniu traktatów, cesar Aleksander nadał Polsce konstytucyę, bardzo liberalną; Rosy wolno było jej gwałcić. Teorye rozwinięte w tym względzie wno przez ks. Gorczakowa wracają się do źródeł despotale idee wieku dziewiętnastego odepchnęły je. Wedle czakowa konstytucyja ta zawierała lekcję pożyteczną, mogła stanowić zobowiązania.

„Otóż tacy to despotci! Konstytucyja nie jest dla nas obowiązkiem. Jakto, panowie, miałooby się zezwalać na ność zamachów wymierzonych na poprzysiężone obow Mianożby obudzać wśród ludu najszlachetniejsze i najpragnienia, a przez to nie miałyby w obec niego żadne zobowiązania! Na miejscu Polaków działaliby oni, mówiąc: Jeżeli zmuszają nas do ustąpienia siły, jój na łup tylko część materyalną naszej istoty; nie aby igrano sobie z naszych przekonań i naszej wiary, śmierć raczej, niż pewne obłudy, niż pewne hańby. głosów: Bardzo dobrze!

„Nie, Rosya nie miała prawa do niedotrzymania tów, a mimo to od roku 1820 jej zamiary odsłaniały wolnemi postępami. Cesarz Aleksander w ukazie narodową bytność Polski nonsensem; wolność indy zgwałcono, obywateli deportowano, śpiegostwo do ogniska domowego, rozkład podatków stanowiły rozpnie carskie.

„Te bezustanne gwałty zadawane konstytucji wały powstanie z 1830 roku.

„Królestwo lipcowe wahało się złamać koalicję, aby w pomoc Polsce; zadowolniono się oświadczeniami urzę, których próżność okazały w roku 1846 rzeź galicyjska lenie Rzpłitej Krakowskiej do korony austriackiej. wystąpienie uchroniłoby może młodszą linią od upadku, dowanego w znacznej części osłabieniem jej politywnętrzną.

„Poznałem świeżo w tym kole one politykę, która rusza dopiero po czasie, taka polityka nie będzie kierowała ni-  
temperamentem narodu wspaniałomyślnego, jakim jest  
Francya. Wiemy z doświadczenia jak ona uszczupla naród,  
jak gubi dynastję, jak ufamy jej rac-  
je. (Znaki przytakujące z kilku ław.)

„Rady pokoju? Któż ich potrzebuje? Któż chce wojny  
obec interesów wszelakiego rodzaju, któreby na szwank na-  
ziła, interesów wolności, bogactwa publicznego i ludzkości?  
byłby tyle winnym, iżby chciał lekkomyślnie doświadczać  
broni? Czy cesarstwo, które w Krymie wstrzymało się  
Anglii, w chwili kiedy wojna przestała być konieczno-  
ścią? Czy cesarstwo, które pod Solferino wstrzymało  
zwycięstwo, kiedyby trzeba było stawić na kartę wojenną  
przejść, niż dozwalał interes Francji?

„Cesarz był naonczas wystawiony na ostre pociski. Wiatr  
rucił się. Przyjaciele ówczesni wojny stali się dziś ultrapoko-  
wami. Dla czego? dla tego że wiedzą, iż atmosfera wojenna  
nad całą Europą i chcą postawić cesarza w niebezpieczne  
miejscu. Z jednej strony albo cesarstwo cofnie się przed  
siłą i porzuci obowiązki i rolę Francji, pozostając głuchym  
okrzyki rozpacz ofiary barbarzyńców: wtedy oskarża ce-  
sarstwo, że jest jedynie materyalnym spekulantem; albo z dru-  
giej strony, rzuci ono miecz na szalę przeznaczeń świata,  
zakończy skorzystając z pierwszej zmienności Fortuny naszej  
ziemi, aby oskarżyć rząd, że marnotrawi krew i skarb Fran-  
cji. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

„Trzeba okazywać się pokojowym, kiedy się jest pewnym,  
że wada się wypadkami, lecz gdy wojna grozi całej Europie,  
wtedy wybrana chwila, aby rozniecać prawdziwą, namiętność  
wojenną: jest to nieogłębnością u przyjaciół rządu, taktyką  
przebiegłością u jego przeciwników. (Nowe przytakiwanie z kilku  
ław.)

„Mówca przypomina rozbudzenie Włoch i Niemiec w r. 1848.  
Wtedy nawet przywoływał z niebios błogosławieństwo dla  
jednego ocknienia ludów; nigdy nie przedstawiała się piękniej-  
szość sposobności ku uporządkowaniu obowiązków i praw rzą-  
dów i rządzonej. Lecz rząd tymczasowy nie umiał ani  
polskić się na cośkolwiek, ani też cośkolwiek przedsięwziąć.

„Powiedział, że jeżeli odezwie się w Europie wołanie o ra-  
cunek, odpowie mu myśl i działanie Francji.“ Mówca przypo-  
mnia wrażenie sprawione odgłosem rzplitej francuskiej w r.  
1848 i powiada, iż wtedy minister spraw zagranicznych na-  
leżało oświadczanie Polaków oświadczając z trybuny, że ci, co doradzają  
za Polskę, przyjmują na siebie odpowiedzialność, której  
może brać na siebie rząd francuski.

„Przemysł i praca, mówił minister, mogą się tylko przez  
siebie ożywić; zgromadzenie zawołowało następnie jednomyślnie  
przymierze braterstwa z Niemcami i odbudowanie  
niemieckiej. Ale Polska nie otrzymała nic oprócz dźwięcznych fra-  
zologów; ta polityka pokojowa, którą sławiliście, którą sławicie  
dotychczas, dokąd was zaprowadziła? Do nieszczęsnych dni czer-  
peliwych.

„Zbadałem różną politykę Francji w obec Polski od roku  
1848 do cesarstwa. Rozpatrzmy się teraz w polityce obecnej;  
niezależnie pierwszych lat cesarstwa sprawa polska drzemała.

„Rząd, który znał zawilść tej sprawy, unikał przynagla-  
nia fatalnego biegu rzeczy. Podczas wojny krymskiej wstrzy-  
mał się od dywersji w Polsce. Sympatyje Francji dla Polski  
były jednakże zadowalniające oświadczenia od pełnomoc-  
ników rosyjskich na kongresie paryskim.

„Tak więc Francja nie przyczyniła się ani czynem ani słowem  
do wybuchu powstania polskiego, w którym „rzecz nie-  
znana“ zajmowała i zajmuje jeszcze niejakie stanowisko. Aby  
zrozumieć ową „rzecz nieznaną“ nie trzeba oceniać Polski z roku  
1848, ale z roku 1772. Byłoby to zaprzeczanie wy-  
stąpienia politycznym, ruchowi idei, skutków, których wcale  
zaprzeczać nie można.

„Przypatrzmy się Polsce teraźniejszej. Polskę w roku 1815  
dzielono na trzy części.

„Mówca rozwodzi się tu nad częścią Polski przypadłą Pru-  
sjom, w tym podziale i przechodzi następnie do stosunków gali-  
cyjskich, o których tak mówi:

„Austrija zaprowadziła w Galicyi rząd feudalny, jako  
najbardziej odpowiedni do utrzymania rozdziału i nienawiści pomię-  
dzy właścicielami a włościanami, a system ten przyniósł owoce.  
W roku 1848 feudalność zniesiono, lecz rząd austriacki rozpo-  
dlał wtedy podniecać różnice religijne, które dzieliły ludność  
galijską zachodnią od Galicyi wschodniej. Od roku 1860 sejm  
winiocyonalny, dość podobny do naszych rad departamento-  
wych, nadany został Galicyi, a równocześnie deputowanych  
galijskich powołano do zasiadania w radzie państwa.

„Czy może Austrija dziś rzec się Galicyi nie obawiając się,  
nie powołując się na wężel już mocno osłabiony, łączący różne narodo-  
ści, z których składa się cesarstwo austriackie?

„Dawne Królestwo Polskie podlega okrutnym próbom.  
Czyżby się zupełnie Litwy i Rusi, nie upadłszy w po-  
jęciu u poddanych rosyjskich, którzy uważają te prowincje  
za integralną część cesarstwa?

„Litwa, ojczyzna Kościuszki, Mickiewicza, Czartoryskich,  
zupelnie polska. Manifestacja w Horodle jest tego nieza-  
pewnym dowodem. Tak samo ma się rzecz z prowincjami  
ukraińskimi. Historycy rosyjscy szukają swych dowodów,  
opierając się na akta gubiące się w ciemnościach nocnych czasów  
przebiegłych.“

„Tu mówca szanowny gubi się naraz sam w ciemnościach  
przebiegłych, i występuje z twierdzeniem, że poza Bugiem na Ru-  
sach więcej jest jednak teraz Moskali niż Polaków; a wyciąg-  
ając z tego twierdzenia wniosek, że sprawa polska jest tru-  
dna i powikłana tak dalej przemawia.

„Mówca, że dążenia Polaków są zawsze te same, że chcą  
niezależności i nie zgadzają się na inne widoki. Myśl  
może istnieć u niektórych, ale nie trzeba sądzić o myśli ca-  
łego narodu z przesady indywidualu. (Niekóre głosy: Pra-  
wdę!) W roku 1861 na pierwsze oznaki ruchu w dawnym  
Królestwie Polskim cesarz Aleksander zażądał od ministra  
sprawozdania o stanie umysłów. Minister twierdził

przyczyny niezadowolnienia, mówiąc, iż od roku 1833 wbrew  
duchowi i obietnicom statutu kraj był oddany samowoli ro-  
syjskiej biurokracji. Dowodził, iż zbliżenie się było możli-  
wem, że uspokojenie kraju zależałoby od ufności, jakąby weń  
położono, od ufności, jakąby objawiono ludowi, u którego uczu-  
cie silne.

„Tak mówi minister cara, wedle niego załatwienie sprawy  
zależy od dobrej wiary Rosji. Trzy mocarstwa rozbiorcze zre-  
szta przewidziały, iż u Polaków wspomnienie przeszłości może  
być powodem wstrząśnięć, i w roku 1833 osobną konwencją  
zobowiązały się trzymać każde na pogotowiu 35,000 żołnierza,  
aby działać gdzieby tego była potrzeba, gdyby jaka część Pol-  
ski miała powstać.

„Fakt ten jedyny starczy, aby wyjaśnić niepewność rządu  
francuskiego w początku ostatniego powstania.

„Musiał on szukać przedewszystkiem ścisłej podstawy dla  
negocjacji; musiał uczynić sobie zapytanie, czy Prusy i Au-  
stria pozostaną wierne przymierz z 1833 roku, czy się roz-  
łączą.

„Niepewność rządu zwiększyła się przez konwencją pod-  
pisaną w styczniu (lutym) pomiędzy Prusami a Rosją, kon-  
wencją, która mogła zamienić się w przymierze zaczepno-od-  
porne.

„Austrija, rozmyślwszy się, przyłączyła się do Francji  
i Anglii, aby wystósować do Petersburga przedstawienia jak  
najumiarkowańsze. Rosja skarżyła się na mieszanie się do  
jej spraw wewnętrznych, zapominając, że sama dawała nieraz  
przykład polityki podobnej.

„I tak znany wam wszystkim okólnik ks. Gorczakowa do  
agentów rosyjskich za granicą z roku 1860. Żądał on, aby ze-  
brała się konferencja europejska celem obrony chrześcijańskich  
poddanych sultana, i proponował nawet śledztwo w prowinc-  
jach otomańskiego cesarstwa z współudziałem delegowanych  
europejskich.

„Ludzkość, mówił minister rosyjski, w zgodzie z polityką  
poleca ten środek.

„Jak więc mogła Rosja odpychać jako niesłuszne to, co  
polecała sama, kiedy chodziło o Turcję, która jest dzisiaj  
w pewnym względzie wzorem dla Rosji?“

Głos: „Oho!“

P. baron Jérôme David: „Tak jest, panowie, Turkom  
nie wpadłoby dziś na myśl karać kobiety ubrane w żałobę;  
Turkom nie wpadłoby dziś na myśl zakazywać łez i objawów  
bólów wdowom, matkom Polaków zabitych na polach bitew, albo  
wgnanych w lody Sybiru; Turkom nie wpadłoby dziś na myśl  
wyganiać z domu rodziny podejrzanych osób, które opuściły  
dom bez pozwolenia władz, i rabować je; Turkom nie wpadłoby  
dziś na myśl deportować tłumnie ludność wierną ojczyźnie  
i wierze; nie skazywałiby oni całych klas ludności na ciepie-  
nie zimna w ostrą porę roku, dla tego aby w ten może spo-  
sób zapobiedz dostarczeniu korzuchów i wełnianych materyi  
obozom powstańczym. Niechaj ten, co mi przerwał w tej  
chwili, pochwała te środki, niechaj je uznaje godnymi po-  
chwały; co do mnie, ja je potępiam. (Bardzo dobrze! bardzo  
dobrze!)

„Dokumenta, które mamy przed oczyma, pozwalają rozpa-  
trzeć się w rokowaniach z Rosją, która odrzuciwszy dumnie  
proponycje trojga mocarstw, zawdzięcza oględności niezwyklej  
Austrii i Anglii, że uszła przed niebezpieczeństwem, które po-  
winno być logicznym następstwem sytuacji, co ją sama sobie  
odmową stworzyła. Te rokowania nie miały pomyślnego sku-  
tku; macież iść sami i przychodząc z konsekwencji do konse-  
kwencji wziąć inicjatywę i wypowiedzieć wojnę? Nikt  
tego twierdzić nie może. Jedna nadzieja pozostała, aby roz-  
wiązać trudności: było to zebranie wielkich mocarstw na kon-  
gres. Nie badając trudności w wykonaniu tego programu, któ-  
rego celem było wydobycie Europy z położenia obecnego, aby  
zainaugurować erę porządku i pokoju, powiem tylko, że skoro  
ta próba się nie udała, trzeba dopomóc pożytecznie Polsce,  
która jest przednią strażą cywilizacji naprzeciw barbarzyń-  
stwu. Wątpicież o tym? Patrzcież jak Rosyianie przewyż-  
szają w barbarzyństwie Tatarów, swych przodków! Suknia  
kapłana, wiek, płeć, słabość, choroba nie tylko nie są przed-  
miotem łagodniejszego obchodzenia się Moskali, ale zdają się  
nawet podwajać dzikość nieubłaganych ciemiężców.

„Uznanie Polaków jako wojujących, będzie świadectwem  
oburzenia Francji w obec tylu okrucieństw. Doprowadzi to  
Rosję do poczucia sprawiedliwości ściągając na jej postępy  
przekleństwo niestarte historii. Pocieszy w ostatnich chwi-  
lach umierających za ojczyznę. Jest to cokolwiek przynajmniej,  
iż się wie, że umiera się za sprawę uznaną za słuszną przez  
reprezentantów Francji. Jest to świadomość, że umiera się  
z chwałą i szacunkiem. Niechaj ci, co się śmieją z tego, nie  
uznawają Polaków za wojujących: nie zazdrościmy im ani ich  
sceptycyzmu, ani ich obojętności.

„Żądamy, aby Polaków uznano za wojujących, i określim  
dokładniej doniosłość konieczną naszego żądania. Uwa-  
żamy to uznanie jako protestację moralną, która powinna  
zachować ten charakter, nie zamieniać się w co innego. Nie  
nasza jest rzeczą wypowiadać wojnę Rosji, po zwycięstwie  
mielibyśmy kłopoty z reorganizacją Polski, aby łagodzić róż-  
nice zdań w wyborze formy rządu, a ubezpieczyć był nowego  
rządu moglibyśmy tylko przez okupację podobną do okupacji  
w Meksyku, Chinach, Kocinchinie i Rzymie.

„Żądł pochodzi, iż nie ma podobieństwa między położe-  
niem Polski a innych państw, które straciły swą autonomię  
i niepodległość? Dla tego, że w Polsce nie ma wcale wojny  
właściwej, ale są z jednej strony ofiary z mniejszą lub większą  
rezygnacją, z drugiej ciemiężca mniej lub więcej okrutny.  
Otóż to zapewnia Polsce przyszłość, co ją wynagrodzi;  
bliskim jest czas, w którym lepiej będzie mieć z sobą słu-  
sność sprawy, niż armią potężną. (Znaki przytakujące.)

„Ale, czy Rosja wypowie nam wojnę, dla tego, że uznając  
Polaków za wojujących nie stłumim głosu naszego sumienia,  
wzruszonego przez środki potępione, których się chwytła Rosja  
aby zgnieść powstanie, dające się tylko usprawiedliwić powo-  
dami? Nie przypuszczam tego, ale nawet przypuszczając tę

wedle mnie nieprawdopodobną hipotezę, byłaby to wojna, któ-  
rąby się obawiać nie potrzeba; nie pociągnęłaby ona Nie-  
miec przeciwko nam.

„Jest to znaczna różnica: wypowiadać wojnę, a przyjmo-  
wać; podejmować działanie zaczepne w takiej odległości, a po-  
zostawać na stanowisku obronnym; szukać Rosyan w ich kraju  
lub oczekiwać ich u siebie. W chwili, kiedy uznamy Polaków za wo-  
jujących, uczucie publiczne odezwie się w Anglii z taką żywością,  
że rząd angielski będzie musiał uczynić oświadczenie podobne;  
to podwójne oświadczenie pociągnie za sobą Włchy, Hiszpa-  
nię, Portugalię, może Turcję i mocarstwa Północy; Rosja  
zrobi koncesye, nie zechce dać się wykluczyć z Europy, znaj-  
dzie podstawy do ugody możliwej z Polakami; w każdym ra-  
zie pozostanie bez przymierzy; nie zdoła nic przedsięwziąć  
przeciwko nam i pozostaje przeto, że nam wojny nie wy-  
powie.

„Przesadzają siły Rosji; są one więcej pozorne niż rze-  
czywiste, chciejcież na to dowodów? Na początku 1862 roku  
szlachtę rosyjską zwołano do miast głównych cesarstwa na wy-  
bory marszałków; wedle zwyczaju te zgromadzenia wysłały  
adresy do cesarza, wypowiadając mu życzenie otrzymania re-  
form bardzo rozległych. Świeże powstanie 10,000 włościan  
w gubernii kazańskiej dowodzi, że agitacja głęboka przenika  
masy. Inny dowód straszny tej agitacji wykazuje się z onych  
pożarów podłożonych przez ręce nieznane w najbogatszych  
dzielnicach Petersburga. Rosja wypowiadając nam wojnę,  
ujrzałaby, iż inne przyczyny osłabienia dołączyłyby się do tych,  
któreśmy wspomnieli. Jeżeli z jednej strony stare stronnict-  
wo w swęj ciemności, namiętnościach i nienawiści powołało  
lud do broni, my w przeciwieństwie do dzikich sekciarzy, któ-  
rzy marzą o zdobyciu Europy, mielibyśmy stronnictwo postę-  
powe, które uważa sobie za zaszczyt propagować w Rosji in-  
stytucje zachodnie, które potępiłyby wojnę, nie przez nas roz-  
poczętą. Młodzież rosyjska objawiła swe współczucie dla  
Polski. W roku 1861 studenci z petersburskiego i innych  
uniwersytetów urządzili nabożeństwo za ofiary warszawskie.

„Armii rosyjskiej nawet nie dostawałoby zapłać. Znaj-  
dujemy w niej obok band azyatyckich, będących wykonawcami  
wielkich czynów następów i współzawodników Tamerlana,  
oficerów wybierających śmierć raczej, niż rzemiosło poniżające  
kata.

„W roku 1861 w Warszawie kapitan rosyjski, p. Pakow,  
został rozstrzelany za to, iż wolał złamać swą szablę niż do-  
wodzić rzezią tłumów bezbronných.

„W tym czasie generał rosyjski pojmuąc urok sprawy,  
podnoszącej słabych do godności męczenników, zawołał wśród  
tłumu ludu klęczącego: „Bijmy się raczej, dam wam broń,  
bijmy się raczej!“ Modlitwy i śpiewy patryotyczne odpowie-  
działy same na wykrzyki, charakteryzujące walkę obecną.

„Pułkownik z gwardyi rosyjskiej, p. Korff, zabił się przed  
pułkiem, aby nie słuchać rozkazów zniszczenia, jakie  
odebrał.

„Oficerowie rosyjscy w armii w Polsce stojącej przed  
kilkoma miesiącami pisali do Wks. Konstantego, aby uskarżyć  
się mocno na rolę, jaką na nich włożono. Inni przyłączyli  
się do powstańców, których dzielą trudy i niebezpieczeństwa.

„Cześć, panowie, tym sercom walecznym! Miejmy nadzieję  
że te natchnienia szlachetne, które ich ożywiają, oświecą do-  
radców cesarza Aleksandra. Upprzedzim tylko to, co się  
w przyszłości stać musi, gdy powołamy Rosję do zachowywa-  
nia zasad sprawiedliwości i moralności, od których zależy los  
społeczeństw nowożytnych.

„Napoleon I powiedział na wyspie s. Heleny: „Francja  
będzie albo republikancką albo kozacką.“ Francja przeżyła  
rzplitą, próba się nieudała, ona jest i będzie napoleońską.  
Demokratyczna, niepodległa, przebiedzie wszelkie niebezpie-  
czeństwa, pod warunkiem że okaże się uległą ideom, które  
stanowiły wiarg i bohaterstwo naszych ojców. (Żywe znaki  
przytakujące.)

„Walka która się toczy w Polsce w kształcie niezwyklej  
jest dalszym ciągiem wielkiej walki rozpoczętej w roku 89.  
Z jednej strony stary świat z swym orszakiem stocz-  
nym od robactwa, z swemi klasami uprzywilejowanymi,  
napojonemi przesadami i podtrzymywanymi przez bierno-  
pośluszeństwo dla bagnetów; z drugiej strony zręczenie się go-  
dności ludzkiej w obec straszliwej przemocy siły brutalnej  
i potęgi materyalnej; z drugiej strony wielkie idee z 89 roku,  
oswobodzenie rodzaju ludzkiego od gniotących go przesądów,  
równość cywilna, wolność krytyki, wolność pod wszelkimi  
kształtami przystającymi do obyczajów publicznych, które sta-  
nowią o jej mniejszej lub większej rozciągłości.

„Walka Polski jest tylko wstępem do rzeczy ważniejszych  
które się przygotowują, . . . będziemy po stronie ludów, skoro  
walka się rozpocznie między błędami przeszłości a prawowi-  
temi dążnościami teraźniejszości. (Bardzo dobrze! Bardzo  
dobrze!)

„Znacie panowie, nasze zamiary i nasz cel; oddajemy go  
z uszanowaniem do ocenienia waszej wysokiej mądrości i wa-  
szemu światłemu patryotyzmowi. (Żywe pochwały z kilku  
ławek.)

P. Kolb-Bernard czyta mowę treści następującej:

„Panowie, zabierając głos po mowie znakomitej, którąś-  
cie co dopiero słyszeli, czujcie potrzebę oświadczyć, że nikt  
szczerzej odemnie nie przyłącza się do sympatyj, wypowiedzia-  
nych tu dla Polski. Nie na tém polu więc odłączam się od  
szanownego pana David; ale w innych punktach ważnych znaj-  
duję znaczną między jego a mojem zapatrywaniem różnicę.  
Nie występuję ja przeciw teoretycznemu znaczeniu poprawki,  
która stanowi zasadę prawdziwą, niezaprzeczoną, ale nie wie-  
rzę w jej znaczenie praktyczne. W tym względzie wydaje mi  
się ona równocześnie i sięgająca za daleko i niewystarczająca,  
mogącą raczej wnieść nowe trudności, niż dawne załatwić.  
Wymagałaby ona poprzedniego dopełnienia koniecznego wa-  
runku; gdyż sprawa polska nie jest w istocie kwestją odoso-  
bnioną, ale przedstawia interes europejski, w niej mieści się  
w rzeczywistości cała kwestja zewnętrznej polityki Francji  
i jej aliansów, nie załatwi jej indywidualna akcja Francji, ale

tylko akcja skombinowana i zbiorowa. Tego to potrzeba Polsce i Francji, i na to pole chcę przenieść dyskusję.

„Powiedziałem, że kwestja polska jest interesem europejskim, i to z przyczyny podwójnej. Kwestja ta, częstokroć podnoszona i tłumiona jest jakoby jedną z owych zbrodni starożytnych, które ściga pomsta niebios; zjadł pochodzą ona przyczyna niustającej agitacji, która mać pokój społeczności europejskiej, która w roku 1847 przy dyskusji nad adresem natchnęła pana Thiers owemi godnymi uwagi słowami proroczymi: „Widząc, że niknie ostatni szczątek Polski, nie czuję, że obok szambionów ludzkości zagrożona jest niepodległość wszystkich państw?”

„Lecz inna jeszcze jest strona, którą sprawa polska obchodzi głęboko stan Europy: jest bowiem sprawą cywilizacji; walka między Polską a Rosją jest walką dwóch zasad nieprzyjacielskich, cywilizacji zachodniej na zasadzie narodowości, wolności, własności osobistej uciierającej się z cywilizacją wschodnią i jej teokratycznymi ideami, jej niewolą i komunizmem.

„Tak jest, carstwo chce oświadczyć świat cały, Rosja chce zburzyć Polskę jako zapórę rozdziałającą ją od zachodu, i w ten sposób to sprawa polska jest zarazem sprawą cywilizacji europejskiej. Naród ten nieginący, który się odradza we krwi swych dzieci nie dał powodu do żaloby, którą się czuje w sercu, gdy się mówi o nim. Nie nad nim płakać trzeba: ani walczyć za narodowość i wiarę, gdyż Rosja chce wytopić i jedną i drugą. Prawo fatalne pcha ją do gwałtowności nie mającej granic i nazwiska, do owych postępów szalberczych, które cechują jej politykę. Jakież są rezultaty tego gwałtownego występowania?

„Zaraz z początku pod Katarzyną, trzy lata po traktacie grodzieńskim, którym obiecano Polsce wolność obrządku, wyznaczenie katolickie straciło 4 miliony dusz w Polsce. Pod Mikołajem wyrwano religii katolickiej dwa i pół miliona dusz, a od 1839 roku prawo względem małżeństw mieszanych powiększyło tam schizmę grecką o drugie dwa miliony dusz katolickich.

„Przeciwko tej tyranii moskiewskiej walczy Polska równie za Europę jak za siebie. Świetna w tym i czysta jej chwala. Nigdy naród większej nie spełniał misji.

„Stusnie zarzucają zeszłemu wiekowi podział niesprawiedliwy Polski, jako hańbę; lecz jeśli my puścimy równie bezkarnie zamachy spełniane przeciw Polsce, będzie to przeciwko nam znak zły i opłakany. Nie ma nic ciemnego i wątpliwego w całej kwestji. Jaskrawy zadano gwałt prawom najświętszym. Czas rozszerzył tylko morze krwi i łez, dzielące Polskę od Rosji. Nie rozwiodł się obszernie w tym względzie.

„Fakta niezaprzeczonych niech dowiodą, czém były traktaty z roku 1815 w ręku Rosji. Czy Europa dozwoli zginać tej narodowości polskiej, którą głos Ojca ś. uświęcił na nowo?

„W chwili, w której dopełni się asymilacja Polski z Rosją, o krok znaczny zbliżym się ku panslawizmowi, tj. ku onym projektom o panowaniu rosyjskiem nad całą Europą. Mówią, że to marzenia; niechaj i tak będzie; lecz to jest marzenie narodu, który może wystawić milion żołnierza, który swemi granicami sięga serca Europy, a z wyżyn Kaukazu rzuca wzrok na Persję i Azję, któremu droga utorowana do Indji i Chin. Jest to marzenie narodu, który poruszany jakimś przeczcuciem swęj misji dumny jest z swęj niewoli, jako inny z swęj wolności, i ocy pełne fanatyzmu ma zwrócone na tego cara, który więcej niż Bóg jest jego bogiem.

„Napoleon I rzutem oka ujrział niebezpieczeństwo przyszłości; Francja i Anglia zarówno niepokoić się mogły rozwojem potęgi moskiewskiej. Austria nawet znalazłaby więcej poparcia przeciw Rosji w Polsce oswobodzonej od jarzma rosyjskiego, niż w tej Galicji, która jej sprawia tyle kłopotu. Jest tu niustające niebezpieczeństwo dla Europy. Zatargi i przymierza, równo groźne, mogą powstać między mocarstwami rozbiórczymi. Polska oswobodzona od Rosji byłaby puklerzem Europy przeciw chciwości moskiewskiej.

„Traktaty z 1815 zdeptała Rosja nogami. Polacy nie są buntownicy, ale wojownicy. Cóż uczyni Europa w obec tego dzieła wytopienia, tego systemu, który rabuje, deportuje i zabija, który karze tych, co denuncjowali i tych co nie denuncjowali, który dotyka nie tylko mężczyzn, ale i kobiety? Rosja może mniemać, iż ma prawo obchodzić się w ten sposób z kobietami polskimi. One to wznieciły zapal wojenny swych synów, mężów, braci, narzeczonych. Kobiętom to powierza rząd narodowy swe misje najtrudniejszej. Wszędzie w powstaniu objawia się ręka kobiety i księdzka. Rząd narodowy może zadowolnić się tą odpowiedzią na oszczerstwa, których jest przedmiotem, ten rząd, co składał się z dwunastu członków, z których jedenastu opłaciło już życiem wykonywanie swych funkcji.

„Nic od wieku nie zniechęciło heroizmu Polaków, ani wygnanie, ani kary, ani opuszczenie przez świat cały. Cóż uczyni Francja? Ku niej to zwraca się Polska z największym zaufaniem i nadzieją. Kwestja polska jest kwestją europejską; lecz Francja jest sercem Europy; Opatrzność nieraz wielkich dokonała rzeczy przez Francję, która często była żołnierzem Boga ku wykonaniu jego wielkich zamiarów. Francja cesarska nadewszystko powinna przypomnieć sobie obietnice i nadzieje z 1812 roku. Anglia może odosobnić się w rachunku samolubnym swych korzyści i interesów. Nie tak rzeczy się mają z Francją. Jej interesa są związane zbyt ściśle z interesem europejskim, kontynentalnym, katolickim, z któremi to interesami wiąże się kwestja polska.

„Zdaniem szanownego mówcy wojna osobna Francji za Polskę byłaby szaleństwem i zbrodnią; szaleństwem, gdyż wywołałaby nową koalicję; zbrodnią, gdyż oddałaby Europę na łup wojny rewolucyjnej. Oprócz wojny osobnej trzy były sposoby dania Polsce pomocy: akcja dyplomatyczna, akcja spólna wojenna i kongres. Akcją dyplomatyczną użyto: spowodowała ona tylko przegraną mocarstw, które wzięły w niej udział, i zwycięstwo moralne Rosji. Mówca nie chce w tej chwili mówić o spólnej akcji wojennej. Myśl kongresu, jakkolwiek była szlachetną, zdaje się że upadła; z nią zniknęła ostatnia

nadzieja ożywienia w Europie dawnego prawa, którego traktaty z roku 1815 były ostatnim śladem. Idee, których tryumf sprowadzić zdaje się być przeznaczeniem nowego prawa, mogą być urzeczywistnione przez kongres? Wolno o tym powątpiewać. Kongres zresztą tyleby wysunął naprzód uroczyste wsława wodniactwo, że miasto sprowadzić tryumf idei pokojowych zebranie owo byłoby tylko przyspieszyło wojnę. A gdy myśl kongresu wedle wszelkiego prawdopodobieństwa upadła, jakież pozostał środek, by działać na korzyść Polski i Europy? Zdaniem mówcy rozwiązanie tego problemu zależy od porozumienia się ścisłego i szczerzego Francji z Austrią. Do Austrii zwrócił się Napoleon I chcąc zapewnić nowej dynastji miejsce pomiędzy domami panującymi w Europie; mogą być inne przymierza pożyteczne, ale to jest najpożyteczniejsze; trudne w innych czasach, jest ono dziś możliwem. Klęska Austrii poniesiona w jej ostatnich walkach z Francją, była tēm, czēm bywa nieszczęście dla serc wielkich, środkiem odrodzenia; a mocarstwo to nawet po próbach ostatnich jest pniem Europy zachodniej i liberalnej; oba mocarstwa kontynentalne: Austria i Francja mają w Europie i na Wschodzie interesa wspólne i religijne i materyalne. Przesilenie w Europie zdaje się być bliskiem; czy można mu zapobiedz? Mówca pozostawia innym troskę o danie odpowiedzi na tę kwestję. Ale czy przesilenie to zakończy się pokojem czy wojną, przymierze wielkie jest, zdaniem szanownego mówcy, potrzebne dla Francji. Wszyscy wiedzą, ile warte przymierze Anglii, i o ile na nie liczyć można. Czyż można myśleć o przymierzu rosyjskiem, nie przypominając sobie równocześnie, że aby powstrzymać zagony tego mocarstwa na Wschodzie, musieliśmy toczyć z niem wojnę na Krymie? Ceną aliansu rosyjskiego zresztą byłoby poświęcenie mniej lub więcej osłoniętej Polski, a to jest moralną niemożliwością. Austria potrzebuje, zdaniem mówcy, przymierza z Francją: nie posiada ona ani sympatyj Prus, ani Rosji, ani Włoch „spiemontyzowanych“, ani rewolucji; przeciwko rewolucji zaś głównie potrzebuje ona przymierza, które może jej dać Francja. Jestto, weźle szanownego mówcy, najnaturalniejszy alians dla Francji; jeśli wojna wybuchnie, będzie ona zachowawczą albo rewolucyjną, podług tego, czy Francja prowadzi ją będzie z Austrią, czy przeciw niej, a wiadomo, jakieby za sobą pociągała katastrofy wojna rewolucyjna. Austria waha się (jeszcze?) ale nadeszła chwila do stanowczej decyzji, a rząd austriacki jest zbyt światłym (?), aby nie zrozumieć wymagań chwili. Są wypadki, w których rozum nakazuje czynić wielkie postanowienia bez względu na możliwe okoliczności podrzędne. Mówca zadaje sobie pytanie, ażeby Austria mogłaby zdecydować się na odstąpienie Galicji na rzecz oswobodzonej od Rosji Polski? Jej wahanie się w tej sprawie łatwo pojąć; lecz, jak mniema mówca, zapewniona o przymierzu Francji przeciw rewolucji, możeby szukała w tej decyzji wielkiego środka, by usunąć główną przyczynę rozkładu i zatargów zagrażających Europie. Jeśli Polska ma stać się ostatecznie ofiarą, zginie nie z innej przyczyny, jak tylko w skutek rewolucji. Chcecie ją ocalić, powiada mówca, a z nią porządek europejski, podnieście odważnie sztandar polityki zachowawczej. Fakta mają swą logikę. Mówca sądzi, iż potrafiłby wynaleść nie jedno podobieństwo między postępowaniem włoskiego a moskiewskiego unitaryzmu; ale wstrzymuje się na szczęście od takiego porównania. Na 180,000, powiada dalej, mieszkańców miasta Warszawy, więcej niż 26,000 obywateli zostało zabitych, albo uwięzionych, albo wygnanych. W ten sposób będzie można wnet powiedzieć, że „porządek panuje w Warszawie.“ W obec tego smutnego widowiska trzeba postarać się, aby powstrzymać to panowanie gwałtu i krwi. Czas jest stanąć naprzeciw tej Europy, która w siłę upatruje ostatnią przyczynę wszelkich kwestji. Siła jest, wedle szanownego mówcy, złem fatalnym ludzkości; lecz inna rzecz panuje nad światem tj. prawo; „a jeśli nie chcecie, aby zginął świat, przypomnijcie sobie, że słowo to zbawcze nie jest słowem panowania ludzkiego, ale boskiego.“

Podczas mowy pana Kolb-Bernard na krześle marszałkowskiem zasiadł wicemarszałek Alfred Leroux w miejsce księcia Morny. Po panu Kolb-Bernard przemówił

P. Corneille: „Nie pójdę w ślad szanownego kolegi i nie będę przedstawiał obrazu, który on nakreślił; oprę się tylko w mowie mej na depeszech dyplomatycznych, które nam rozdzielono. Przeczytaliście depesze dotyczące Polski i uznajecie, że wszystkie świadczą o głębokim zajęciu się tym krajem nieszczęśliwym.

„W depeszach tych Francja przeświadczona o siłę swęj, używa form najgrzeczniejszych, a pokazuje przytęm wszelkie ostrze swego miecza gotowe do utorowania sobie drogi. Sposób przemawiania Anglii mniej jest umiarkowanym; pokazuje ona cały miecz, a potem chowa go do pochwy; Austria wcale nie dobywa szabli; jej depesze nie są pozbawione stanowczości, ale w skutek sąsiedztwa z Rosją oszczędza ją. Co do Prus, te nie mówią; czekają.

„Wedle mego zdania, wojna była logicznym następstwem sposobu przemawiania trójga mocarstw w obec Rosji. Ludność nie myliła się w tej mierze, wierzyła w wojnę. A ponieważ wojna była konsekwencją depesz trójga mocarstw, jakież miały być jej rezultaty? Cesarstwo moskiewskie posiada bardzo obszerne kraje w Europie i Azji z ludnością wynoszącą 70 milionów. Przeszło od wieku zjmuje się ono tylko powiększeniem się kolejnem, nie ustępując ani przed ostrzeżeniami, ani przed krzykami, ani skargami. Przed kilku laty jeszcze widzieliśmy, jak cesarz Mikołaj posuwał się ku Carogrodowi. Francja i Anglia chwyciły za broń i ocaliły Turcję. W tej wojnie krymskiej Francji chodziło tylko o zachowanie równowagi europejskiej; ale Anglia obok tego miała jeszcze interes osobisty, gdyż wiedziała, że wzięcie Carogrodu otwiera Moskalom drogę do Indji.

„Można powiedzieć, że Rosja ma chciwe zamiary, i skroby opanowała Carogród bezwzględnie zdusiłaby niejako Europę obu swemi ramionami. Cóż czekacie więc, aby działać, aby odbudować Królestwo Polskie, które na północy Europy broniłoby ludy Zachodu od napaści moskiewskiej?

„Francja zjednoczona zupełnie i niepodzielna nie potrze-

buje obawiać się żadnej napaści, a cesarz równie rycerski się było za czasów Franciszka Igo, nie chwyciłby za w interesie tylko Europy i mocarstw, któreby mogły być zagrożone.

„Rozważyłem sytuację obecną Europy ze względu na nią i na niedaleką może przyszłość; teraz wracam do tego rzekłem z początku, tj. że wojna była konsekwencją sposobu przemawiania wielkich mocarstw do Rosji.

„Tak jest, wojna stała się konieczną konsekwencją depesz. Liczni sprzymierzeńcy mieli koniecznie brać udział popierani przez Szwecję, Włochy, Turcję, Polskę, Czerkiesów, Gruzyczyków. Z sprzymierzeńcami tak groźnej wojny wcaleby nie było; nie mogło jej być, gdyż Rosja byłaby szalona, gdyby miała się opierać i walczyć z ligą potężną.

„Przeto kongres stał się koniecznym, i mógł bez przynieść jej owoce. Polska odbudowana pod rządem parlamentarnym i monarchicznym, stałaby się naprzód wysuniętą na Zachodu; ale wojna taka stała się niemożliwą, skoro Anglia i Austria zawałały się.

„Jeden z mówców powiedział w senacie, że niebezpieczeństwo od Rosji nie zagraża Europie w tej chwili, chyba w przyszłości; w tej myśli pozostawił samemu cesarzowi uporządkowanie spraw teraz i w przyszłości. Zupełnie przyłączając do tej opinii. Głęboka mądrość cesarza nie oddałaż jemu zmierznięj usługi Europie ocalając równowagę europejską zagrożoną przez cesarza Mikołaja?

„Dodam jeszcze słów kilka na koniec. Sympatyje dla Francji są głębokie; ścisłe przymierze niezawodnie łączy się między obu monarchiami, a cesarz bez wątpienia przyjaźń pozyska na korzyść Polaków wszystko, co z prawem i słusnością. Głosuję za tēm, aby żądany Polaków tytuł wojujących był im przyznany.

P. Jules Favre konstatuje, iż rząd zachował w obecnym poprawki milczenie. Poprawkę o uznanie Polaków za wojujących, pochodzącą z łona większości, odrzucono. Następną przyszła pod obrady poprawka lewiczy, żądająca zerwania sunków dyplomatycznych z Rosją.

**Paryż, 31 stycznia.** Monitor potwierdza dawniejsze niesienia o zupełnej klęsce armii juaryzstowskiej, o nieprzyjęciu i o zajęciu 24 grudnia miasta San Luis de Potosi.

#### DANIA.

**Rendsborg, 1 lutego.** Dziś z rana o godzinie 7 1/2 oba austriackie pułki w. ks. Heskiego i króla Belgów most od kolei żelaznej ku Kronwerkowi. Duńczykowie dwóch strzałach cofnęli się; strzelcy austriaccy odpowiedzieli ogniem, z obu stron nikt nie raniony. Feldmarszałek Wrangel kierował sam przejściem obu pułków, które ruszyły opuszczonej warowni. Feldmarszałek Wrangel i pruscy żęta przeszli granicę. Pogoda jest piękna.

**Kilonia, 1 lutego.** Dziś w południe walczyła pruska tyleria z dwoma statkami kanonierskimi duńskimi. kanonierskie otrzymały dziewięć kul i oddaliły się. Prusacy po krótkiej walce zdobyli Eckernförde. Wierzą, że Prusacy zajęli już wzgórze z tamtej strony miasta. Fryderyk został proklamowany z uniesieniem przez lud torfie i Eckernförde.

Postowie pruski i austriacki przybyli z Kopenhagi i w dalszą udali się podróż.

**Kilonia, 2 lutego.** Dziś o godzinie 1 po południu się JKW ks. Następca tronu i ks. Albrecht pruski, jako nierał feldmarszałek baron Wrangel z całym sztabem jawnym do Kropp, między Rendsborgiem a Szlezwikiem o 1 1/2 godzinie po południu przyprowadzono do Rendsborga pierwszych jeńców duńskich, 4 dragonów i 5 pieszych.

Jak pisał żąd do Ham. Nachr., Duńczyk zewsząd faja się po kilku wystrzałach. Prusaków uroczyście cznie podobno Szlezwiżanie przyjmują. Pomiędzy do niewoli dragonami duńskimi znajduje się porucznik gesen.

Przy urządzonym tu szpitalu wojskowym, na 1000 utworzył się centralny komitet pomocniczy z dam, które dał prośbę o przesłanie szarpi, bielizny itp.

Książę Augustenburgski przyjmował dziś deputatów z południowego Szlezwikiu.

Burmistrz Leisner musiał opuścić Eckernförde. Fryderyk przewodniczący miejski Stegelman proklamował Fryderyka.

#### Ostatnie wiadomości.

**Hamburg, 1 lutego.** Ham. Nachr. zamieszcza telegram z Kilonii, że wczoraj poległ od kuli żołnierz stojący na czacie, że schwytano potrol duński, iż wojska niemieckie przekroczyły kanał ejdorski pod ffordem. Z tamtej strony granicy podobno proklamował Fryderyka.

**Monachium, 2 lutego.** Bayr. Ztg powiada, bawarski 21 stycznia poczynił kroki celem zebrania komitej ministerjalnych pomiędzy rządami kierującymi się wie niemieckiej polityką podobną do bawarskiej; nadeszły jeszcze wszystkie odpowiedzi.

**Kilonia, 2 lutego wieczorem.** Dziś po południu Cosel i Missunde zasiała trzygodzinna zacięta potyczka kich broni, szczególnie artylerji. Duńczyk zostali przez Prusaków ku naczółkowi mostu.

**Rendsborg, 2 lutego, 3 godzina po południu.** przyprowadzają jeńców.

**Berlin, 3 lutego.** Główna kwatera pruska, rano Książę Fryderyk Karol, naczelnie dowodzący armią wczoraj wysłał 74 działa do ognia pod Hissunde. Zdaje się chcą się opierać. Blisko 100 poległych i Wojsko zachowuje się wzorowo. Awangarda, złożona z brygady piechoty, była w ogniu. Michande się paliła.

— Do Bresl. Ztg donoszą z Warszawy, iż 29 białą policją małego chłopca roznoszącego druki tajnego zwiska 17 osób, do których miał ów chłopiec się udać, dobiegł początkowymi literami oznaczone. Zaczęto



